

Warto pomagać

Był mroźny listopad. Leśne stworzenia przygotowywały się do nadejścia nocy. Niektóre mościły się w swoich dziuplach, gniazdach i norkach, powoli zapadając w sen; dla innych nadchodził właśnie czas czuwania. Sowy pohukiwały, nietoperze zajmowały najlepsze miejsca na gałęziach drzew, jeże dzielnie nosiły zapasy, a jaroszki szykowały się na swój conocny dyżur.

Jak zwykle siadały przy wszystkich drózkach prowadzących do lasu i czekały. Gdy tylko zauważyły jakiegoś zagubionego wędrowca, służyły mu pomocą- w mig wyprowadzały go z leśnej gęstwiny i wskazywały odpowiednią ścieżkę. Było to szczególnie ważne zimą, kiedy wszystko pokrywała biała, śniegowa pierzyna.

Jednak nie wszystkie jaroszki były zachwycone swoimi obowiązkami. Jeden z nich, Bajtek, sapał ze zniecierpliwienia. Miał co najmniej dwadzieścia pomysłów na to, jak ciekawiej spędzić ten czas. Borsuki urządzały właśnie zabawę z tańcami i poczęstunkiem a zaprzyjaźniona rodzina myszy bawiła się w podchody... Bajtek dałby wiele, by być teraz z nimi.

-Nie rozumiem, z jakiego właściwie powodu musimy zajmować się ludźmi- żalił się rodzicom. –Niech sami o sobie dbają!

-Synku- tłumaczyła mu cierpliwie mama –Każdy ma do wypełnienia jakieś zadanie, które nadaje jego życiu sens. Dzieciół zjada korniki i ratuje drzewa, dżdżownica użyźnia glebę, a my ratujemy zagubionych...

-Poza tym nigdy nie wiemy, co nam los przyniesie –dopowiadał tata. –Być może to ty będziesz kiedyś potrzebował ich pomocy.

-Akurat! –prychał oburzony Bajtek. –W czym mogliby mi pomóc ludzie? Sam umiem się o siebie zatroszczyć!

I, zły jak osa, siadał przy zmurszałym pniu brzozy, skąd miał widok na całą ścieżkę prowadzącą do wschodniej części lasu.

Minęło kilka dni. Bajtek właśnie rozpoczął przygotowania do conocnego dyżuru, gdy przybiegła do niego wiewiórka Beza.

-Cześć! Co robisz? –zapytała.

-Jak to co? –mruknął niezadowolony Bajtek. –Idę pilnować dróg jak wszystkie jaroszki.

-Ojej... -zakłopotana się Beza. –Upiekłam dziś tort orzechowy... Miałam nadzieję, że przyjdiesz.

-Nie mogę –odparł Bajtek, bardzo zły.

-No chodź –poprosiła wiewiórka. –Nic się nie stanie jak raz nie stawisz się na dyżurze...

Jaroszek zawahał się.

-No nie wiem, nie powinienem... -szepnął.

-Nikommu nie powiem, obiecuję! –zapewniła Beza. –A tort tak pięknie pachnie... I jeszcze lepiej smakuje!

Po czym złapała go za rękę i pociągnęła za sobą do norki. Bajtek, początkowo niepewny, szybko zapomniał o swoich obowiązkach, gdy zobaczył, że w norce czekają także szpak i sowa. Wspólnie rozmawiali i zajadali się smakołykami do rana.

Kiedy pierwsze promienie słońca zaczęły wyglądać przez korony drzew, Bajtek przypomniał sobie o zagubionych wędrowcach. Z duszą na ramieniu pożegnał się z przyjaciółmi i pobiegł do domu, co chwilę rozglądając się na boki.

-Wygląda na to, że dzisiejsza noc była spokojna –odetchnął z ulgą, gdy stanął przed drzwiami wejściowymi. –Na pewno w lesie byłoby zamieszanie, gdyby okazało się, że ktoś zawieruszył się tutaj pod moją nieobecność.

Gdy tylko wszedł do kuchni, zobaczył rodziców siedzących z poważnymi minami przy stole.

-Gdzie byłeś? –zapytał tata, a gdy Bajtek otworzył usta, by powiedzieć, że na dyżurze, mama dodała:

-Tylko nie kłam...

Jaroszek przełknął ślinę i wyznał:

-Poszedłem do wiewiórki na tort orzechowy. Nic się przecież nie stało! Nikt się nie zgubił w lesie!

-Skąd wiesz? –zapytała mama ze smutkiem. –Jak mogłeś porzucić swoje obowiązki?

-Tylko raz... -próbował bronić się Bajtek.

-To mogło się bardzo źle skończyć –powiedział tata. –Nie wolno ci nigdy tego powtórzyć. Z przyjaciółmi możesz spotykać się w ciągu dnia, gdy już się obudzisz. Noc to dla nas czas pracy.

-Jasne... -mruknął bardzo nieszczęśliwy Bajtek i powlókł się do swojego pokoju.

Przez siedem kolejnych nocy siadał posłusznie na swoim zmurszałym pniu brzozy i pilnował ścieżek. Jednak któregoś wieczoru znów zjawiała się u niego wiewiórka Beza.

-Cześć! Dziś znowu upiekłam tort! Urządzam zabawę! I będą też szpak i sowa!

-Super... -szepnął Bajtek, czując, jak serce łomocze mu w piersi.

-Chodź z nami- zaproponowała wiewiórka.

-Nie mogę... Pracuję –odparł jaroszek z ogromnym żalem.

-Daj spokój.. Raz na jakiś czas możesz sobie dać wolne. Ostatnio nic się przecież nie stało... - namawiała wiewiórka.

-Nigdy nie wiadomo czy ktoś nie zgubi się w lesie –bąknął Bajtek.

-Nie marudź! Chodź, potańczymy! –powiedziała wesoło Beza i czmychnęła w stronę swojej dziupli.

Bajtek bił się z myślami. Rodzice surowo zabronili mu opuszczać nocne dyżury... Ale czy nie należy mu się coś od życia? Poza tym ludzie na pewno nie byłiby skłonni do pomocy, gdyby to on jej potrzebował... Utwierdził się w przekonaniu, że tak właśnie by było i już z mniejszymi wyrzutami sumienia pognął do przyjaciół.

Właśnie zaczęło się ściemniać. Powinien był już pilnować wschodniej części lasu, a tymczasem przedzierał się przez krzaki i paprocie. Widział już w oddali dziuplę Bezy, została mu do przejścia tylko mała polanka... Przeskoczył leżącą przed nim gałąź, gdy nagle wpadł z impetem prosto do zasypanej śniegiem i przez to zupełnie niewidocznej głębokiej dziury.

-Ratunku! –krzyknął. –Niech ktoś mi pomoże!

Jednak wiewiórka i jej goście byli za daleko, by go usłyszeć, poza tym z dziupli dobiegała głośnie muzyka. Nadeszła noc, zrobiło się zupełnie ciemno i Bajtek został sam.

Na próżno próbował wdrapać się po zamrzniętych, śliskich ścianach. Na próżno wołał o pomoc. Przycupnął sobie na dnę dołu, i chlipiąc, trząsł się z zimna i ze strachu.

W pewnym momencie usłyszał jakieś szuranie. Znowu zatlił się w nim cień nadziei.

-Pomocy! Jestem tutaj! –zawołał i po chwili ktoś poświecił mu w oczy światłem z latarki.

-Kim jesteś? Co tam robisz? –zapytał zdziwiony głos młodego chłopca.

-Jestem Bajtek, jaroszek, utknąłem tu... -pożalił się Bajtek.

-A to ciekawe... Nigdy jeszcze kogoś takiego nie spotkałem –odparł chłopiec i zdjął plecak. Położył się przy dziurze na brzuchu i opuścił w dół dłoń z plecakiem, trzymając go za szelkę.

-Wskakuj! –krzyknął do jaroszka, a on posłusznie wdrapał się na drugą szelkę plecaka.

Po chwili już był na górze i patrzył, bardzo zawstydzony, na swojego wybawiciela.

-Dziękuję... -bąknął. Po chwili jednak zapytał, bardzo zaniepokojony: -Co tutaj robisz o tej porze?

-Dotarłem tu ścieżką od wschodniej części lasu –powiedział chłopiec. –Szukam swojego psa, który zaginął mi przed tygodniem...

-Przed... tygodniem? –powtórzył Bajtek, czując, jak serce coraz mocniej łomocze mu w piersi z przerażenia.

„Co ja narobiłem, co ja narobiłem...” –myślał gorączkowo. „Przeze mnie zagubił się w lesie nie tylko ten chłopiec ale i jego pies... Rodzice mieli rację, nigdy nie powinienem zaniedbywać swoich obowiązków... Na dodatek ten człowiek nie wahał się ani chwili, by mi pomóc.”

Spojrzał odważnie na chłopca i powiedział:

-Chodź ze mną, odnajdziemy twojego psa i wrócicie bezpiecznie do domu. Znam ten las jak własną kieszeń... No, może poza tą dziurą –dodał pośpiesznie, czując, jak się czerwieni.

Słońce jeszcze nie zdażyło wyjrzeć zza horyzontu gdy Bajtek wszedł do swojego domu. Od razu skierował kroki do kuchni, prosto do mamy i taty.

-Co to znowu ma znaczyć? –zapytał groźnie tata. –Czy znowu mnie nie posłuchałeś?

-Tak... -odparł zgodnie z prawdą Bajtek i opowiedział rodzicom o wszystkim- o wyprawie do Bezy, o upadku, o ratunku człowieka i o wspólnych poszukiwaniach psa.

-...i wreszcie udało nam się go odnaleźć! –zakończył swoją opowieść. Popatrzył na rodziców i dodał: -
Przepraszam was za to, że kolejny raz was nie posłuchałem...

-Dostałeś nauczkę... -westchnęła mama.

-I naraziłeś siebie i innych na niebezpieczeństwo! –dorzucił tata. –Ludzie nam ufają, nie wolno nam ich
zawieść.

-Wiem. Naprawiłem swój błąd. Na dodatek zyskałem przyjaciela... -dodał nieśmiało.

Od tej pory w lesie znów panował porządek. Wieczorami zwierzęta mościły się w dziuplach i norkach,
nosiły zapasy, zapadały w sen... A jaroszki szykowały się na conocny dyżur.

Nikommu już nie przychodziło do głowy by zaniedbać swoje obowiązki.

A na wypadek gdyby któremuś przyszło- w zanadru miały historię Bajtka, który na własnej skórze
przekonał się, jak bardzo ich praca potrzebna jest ludziom.